

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 18 (2018)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.18.2

**Andrzej Gurbiel**

ORCID 0000-0002-2172-2294

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

## Poeci i uczeni w wierszach okolicznościowych Wincentego Pola<sup>1</sup>

Poezje okolicznościowe, pisane przez Wincentego Pola właściwie przez całe życie, zostały – z woli ich autora – zamieszczone w tomach V, VII i IX *Dzieł wierszem i prozą*, w każdym z nich w dziale *Drobne poezje*<sup>2</sup>. Są wśród nich wiersze sztambuchowe, dedykacyjne na tomikach poezji ofiarowanych przyjaciołom i znajomym, utwory pisane z okazji uroczystości w gronie rodziny lub ludzi poecie bliskich, a także upamiętniające wydarzenia publiczne. Większość ma charakter przygodny i ulotny, o czym decyduje nie tylko ranga spraw, do których się odnoszą, lecz także przeważnie dość mierny poziom artystyczny. Cały zbiór dokumentuje wszakże szerokie kontakty Pola z przedstawicielami elit umysłowych Galicji. Adresatami tej twórczości są między innymi profesorowie uniwersyteccy z Krakowa i Lwowa, tacy jak Józef Brodowicz, profesor medycyny UJ, historyk literatury z tej samej uczelni Karol Mecherzyński, August Kunzek, profesor fizyki z uniwersytetu we Lwowie, Włodzimierz Dzieduszycki<sup>3</sup>, twórca Muzeum Przyrodniczego w tym mieście, krakowski kolekcjoner i handlarz dziełami sztuki Szymon Dutkiewicz, dobry znajomy poety, a ponadto malarz January Suchodolski, niezwiązany z Galicją, ale za to autor obrazów inspirowanych utworami Pola<sup>4</sup>. Dla niniejszego szkicu istotne jest to, że okolicznościowe wiersze, skierowane do tych i innych jeszcze osób ze świata nauki i kultury

<sup>1</sup> Szkic ten pierwotnie przeznaczony był do księgi jubileuszowej prof. dr. hab. Tadeusza Budrewicza. Nie ukazał się w niej z przyczyn całkowicie zależnych od autora. Proszę więc Jubilata, aby przyjął w darze nieco zmodyfikowaną jego wersję.

<sup>2</sup> W. Pol, *Dzieła wierszem i prozą*, pierwsze wydanie zbiorowe, przejrzone i uporządkowane przez samego autora, t. I–X, Lwów 1875–1878. Wszystkie cytaty z utworów Pola pochodzą z tej edycji i lokalizowane będą w tekście głównym numerem odpowiedniego tomu i strony.

<sup>3</sup> Kontakty Pola z rodem Dzieduszyckich przedstawił K. Karolczak, *Literaci a Dzieduszyccy*, [w:] *Poetyka losu i historii. Profesorowi Tadeuszowi Budrewiczowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. nauk. K. Gajda, R. Stachura-Lupa, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2017, s. 669–683.

<sup>4</sup> Zob. K. Sroczyńska, *January Suchodolski*, Warszawa 1984, s. 35–37.

i z nim tematycznie związane, wyrażały poglądy Pola na kwestie, których w dziełach najbardziej znanych, przeznaczonych dla szerokiego kręgu czytelników w zasadzie nie podejmował. Należą do nich refleksje nad kondycją poety i zagadnieniami związanymi z sytuacją uczonych w Polsce.

Na tle twórczości romantyków dorobek poetycki Pola wyróżnia się i tym, że brak w nim właściwie wierszy autotematycznych, poświęconych zagadnieniom warsztatu pisarskiego oraz statusu i roli poety. Tymczasem temat ten w literaturze okresu, a już zwłaszcza w literaturze krajowej, cieszył się niesłabnącym zainteresowaniem, podejmowany był nie tylko przez twórców wybitnych, ale i przez pisarzy mniejszego lotu, zupełnie dziś zapomnianych. Apoteoza poety jako geniusza, kreatora, proroka, przywódcy narodu, czasem reprezentanta interesów ludu i jego trybuna – by wymienić tylko najbardziej popularne wcielenia toposu – stawiała się wyrazem sprzeciwu wobec politycznych i społecznych ograniczeń niewoli, wyrazem tęsknoty do pełni życia w rzeczywistości, która sprzyjała postawom konformistycznym<sup>5</sup>. W omawianych wierszach Pola pojawiają się pewne echa tych romantycznych stereotypów. Można je wydobyć z rozrzuconych tu i ówdzie wzmianek bezpośrednio określających tę problematykę, ale przede wszystkim ze sformułowań o charakterze metaforycznym czy symbolicznym. Najpełniejsze ujęcia, rzucające światło na związki wyobrażeń Pola o powołaniu poety z romantyczną tradycją, przynoszą dwa wiersze okolicznościowe, przekraczające tym razem lokalne, galicyjskie, horyzonty, gdyż dotyczą postaci o znaczeniu ogólnonarodowym. Pierwszy z nich, zatytułowany *23 lutego* (1860), napisany został po śmierci Zygmunta Krasińskiego. Ostatni z wieszczów jawi się tu jako jedyny – po wiekach – spadkobierca „arfy Dawida”. Otrzymuje zatem status poety proroka, sprzymierzonego z Bogiem, a także ze swoim cierpiącym narodem i cierpiącą ludzkością. Z tych źródeł wynika wielkość jego poezji, która przyniosła doskonałe świadectwo swoich czasów, jednoczyła Polaków wokół wspólnych celów, a kiedy trzeba, pełniła funkcje terapeutyczne, okrywając „królewskim płaszczem” słowa narodowe nieszczęścia, ale i grzechy. Podniosły monolog liryczny eksponuje ponadto określenia „kapłan” i „rycerz”. Akcentują one etyczne walory postawy tego, „co brzydził się hańbą i nożem” i dlatego w finale utworu mógł zostać nazwany Chrystusowym żołnierzem:

Spoczywaj w pokoju – po próbie za wielu!  
 Spoczywaj w pokoju! – boś stanął u celu,  
 Jak żołnierz Chrystusów ochotny.  
 Spoczywaj w pokoju!  
 Po Bożym tym znoju –  
 O wielki! natchniony! samotny! (V, 315)

<sup>5</sup> Pisała o tym m.in. J. Kamionkova w studium *Rola poety w społeczeństwie i jego literacki wizerunek własny*, zamieszczonym w jej książce *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, Warszawa 1970.

23 lutego to w omawianym zespole jedyny wiersz, gdzie poeta pokazany został jako potężna duchem indywidualność, wyrastająca ponad wszystkich siłą swego geniuszu i więzi z Bogiem<sup>6</sup>.

Drugi z wierszy nosi tytuł *Na wiadomość o śmierci Syrokomli* (1862?). Tu akcenty rozłożone są inaczej. O ile Krasiński zaprezentowany został jako niekwestionowany autorytet dla całego narodu, samotny ze względu na swą niedoścignioną wielkość, to główną miarą wartości Syrokomli stał się dla Pola jego konflikt z współczesnymi. Spór poety ze światem to – jak wiadomo – jeden z podstawowych motywów literatury romantyzmu. Jego bohaterem pozytywnym był oczywiście poeta, odrzucony przez ludzi o poziomych aspiracjach i filisterskich ideałach życiowych. Ten właśnie schemat wykorzystał autor wiersza. Motywacje znalazł zresztą w dwukrotnie wymienionym z tytułu utworze samego Kondratowicza *Zgon Acerna*, interpretującym losy Sebastiana Fabiana Klonowica w takich właśnie kategoriach<sup>7</sup>. Spośród wielu cech, jakimi epoka obdarzała poetów, Pol wybrał dla Syrokomli tylko jedną: nobilituje go mianowicie cierpienie. Ono jest centralnym pojęciem, wokół którego skupia się frazeologia wstępnej partii utworu, podporządkowana intencjom hiperbolizacyjnym. Widać ją w metaforyce, w takich zwrotach jak: „ostatnią gorzką łzę wysączył”, „ostatnia kropla krwi się spiekła, w sercu palonym od ziemskiego piekła”, znać w powtórzeniach słowa boleść, w serii dramatycznych pytań retorycznych:

Wiecież, co zostawił?  
Jaką miłością w tej pieśni się strawił?  
Z jaką boleścią po ziemi się nosił?  
I co u Boga i ludzi wyprosił? (VII, 443)

Sytuacja funeralna, wyeksponowanie cierpienia jakby nierozzerwalnie związanego z powołaniem poety i podobieństwo innych jeszcze motywów zdają się przypominać *Testament mój* Słowackiego. To tam przecież padają słowa: „Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami”. I tam jest mowa o zapomnieniu, o osamotnieniu oraz poświęceniu. Słowacki jednak uderza następnie w ton władczej pewności, jego poeta dysponuje siłą zdolną, jak pamiętamy, „zjadaczy chleba w aniołów przerobić”. Wiersz Pola pozbawiony jest takich maksymalistycznych ambicji. Dumę zastępuje pokora, Syrokomla nie dość, że „marnie ginie w ziemi”, to skazany jest, by prosić – Boga, ludzi – przypisany mu został zatem los nieomal żebraczy. Ale też Słowacki

<sup>6</sup> Status poety proroka przyznał Pol Krasińskiemu również w cyklu lwowskich prelekcji o polskiej literaturze XIX w., wygłoszonych w 1866 r. i wydanych pod tytułem *Pamiętnik do literatury polskiej XIX wieku*, Lwów 1866. Zob. na ten temat: M. Łoboz, *Śpiewak pieśni niedo-granych. W kręgu twórczości Wincentego Pola*, Wrocław 2004, s. 185.

<sup>7</sup> Nie był to jednak pierwszy przypadek użycia tej figury przez Pola, posłużył się nią już wcześniej w poemacie *Wit Stwosz* powstałym w 1854 r. Zob. interpretację tego utworu w książce M. Łoboz, dz. cyt., s. 202–212 i W. Maciąg, *Dwie legendy genialnego artysty w poematach o Wicie Stwoszu: Wincentego Pola i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, [w:] *Świat Wincentego Pola. Retoryczna tradycja czy romantyczna swoboda*, red. T. Piersiak, A. Timofiejew, Lublin 2012, s. 133–148.

od początku podkreśla więzi poety ze wspólnotą. W Polowej interpretacji życia Syrokomli więzi takiej być nie może. Po drugiej stronie stoją bowiem ludzie nieczuli, obojętni, zdolni co najwyżej do konwencjonalnych gestów upamiętniających zmarłego, gdyż nie są w stanie pojąć tego, co po sobie zostawił. Fragment charakteryzujący tę postawę uderza gryzącą ironią<sup>8</sup>:

Dzisiaj nekrolog ogłoszą za duszę  
 Nikczemne skryby i faryzeusze,  
 A gazeciarze po swojemu wezwą  
 Naród do składek na pomnik odezwą  
 I stanie pomnik, i ktoś wiersz napisze,  
 Ktoś obok niego i drzewo posadzi,  
 I w pismach górnice współczesnym podkadzi  
 I nad pomnikiem świerk się zakołysze –  
 I wszystko razem miłe będzie oku;  
 A więc fotograf odda to w widoku –  
 A naród powie sobie w zacnej dumie:  
 Jak swe geniusze wynagradzać umie. (VII, 444)

„Ziemiemu piekłu” fałszu i obłudy poeta przynosi miłość tak wielką, że spopiela go wewnątrz, ale zarazem nadaje jego dziełu i życiu znamiona ofiary. Ofiary niedostrzeżonej obecnie, ale ważnej dla przyszłości, w niej bowiem może ożyć „duchem widm”. O tym, że ta myśl o zmartwychwstaniu w sercach „późnych wnuków” była Polowi bliska, świadczy wiersz *Do pamiętnika Pani Józefowej Gołuchowskiej* napisany w styczniu 1852 r. Składa się on z dwóch przypowieści: o młodym mędrцу, z wyraźnymi aluzjami do życia filozofa Józefa Gołuchowskiego, i o młodym śpiewaku. Śpiewak, obdarzywszy „Ojczyznę biedną” miłością, usunął się gdzieś w cień, został zapomniany, ale gdy naród po wielu latach odczuł potrzebę

prostoty serca – spytał tłum o głodzie,  
 W duszy rozbity [...]  
 Gdzież się zadziało ono śpiewne chłopię?  
 Czym jest? Górnikiem!  
 I milczy?  
 Bo kopie. (VII, 392)

Ta trochę ryzykowna artystycznie zmiana poety w górnika ma przecież wyrazisty sens. Pieśń trwa i działa gdzieś w głębinach ludzkiej świadomości. Poeta jest czynny nawet wtedy, gdy zamilknie, bo obudził w ludziach tęsknotę za wewnętrznym ładem, harmonią duszy, która bez poezji jest niemożliwa. To Polowa swoiście zredukowana wersja owej „siły fatalnej” Słowackiego, zredukowana, gdyż nie idzie

<sup>8</sup> Obraz ten żywo przypomina słowa Norwida z wiersza *Do Walentego Pomiana Z.*, charakteryzujące fałsz reakcji na śmierć Mickiewicza jego wcześniejszych krytyków: „Składka jest – jest i posąg – i kwiaty na grobie”. (C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. II: *Wiersze*, cz. II, oprac. J.W. Gomułicki, Warszawa 1971, s. 153).

tu o totalne przeobrażenie człowieka, lecz raczej o przywrócenie mu tych dyspozycji, jakie utracił w zmaterializowanym świecie współczesnym.

Zarysowany w utworze poświęconym Syrokomli wzorzec relacji między poetą a społeczeństwem organizował myślenie Pola o własnej sytuacji. Świadczą o tym między innymi dwa wiersze powstałe w czasie pracy nad poematem *Pacholę hetmańskie* (*Pisząc poemat „Pacholę hetmańskie”, W czasie układania poematu „Pacholę hetmańskie”*).

Pierwszy z nich napisany został w lutym 1861 r., drugi niespełna miesiąc później, oba zatem po ogłoszeniu przez Kornela Ujejskiego w „Dzienniku Literackim” głośnych *Listów spod Lwowa* (drukowano je od maja 1860 r.). Jeden z nich, *O Januszu i o panu Wincentym Polu*, zawierał, mówiąc najkrócej, ostrą krytykę poety za zdradę ideałów wolnościowych i demokratycznych, przyświecających jego wczesnej twórczości i postawie żołnierza patrioty. W żadnym z wymienionych wierszy Pola nie dostrzeżemy bezpośrednich odniesień do cyklu Ujejskiego, dzięki czemu ich sens ma walor ogólniejszy, niejako modelowy. Klimat emocjonalnego monologu lirycznego w obu utworach wyznaczają inicjalne cytaty z hymnu Słowackiego *Smutno mi Boże*. Ów smutek to reakcja na nieprzyjazny i okrutny świat, który „nożem złości” płaci za wierną służbę społeczeństwu. Znow po jednej stronie staje poeta oferujący z miłością wartości najcenniejsze, a po drugiej zupełnie obojętny na nie gmin. Pol stawia związłą diagnozę przyczyn tego stanu rzeczy. To niewola, która chłodzi serca i wyjaławia myśli. W tej sytuacji poeta musi wziąć na siebie wielki ciężar, skupić w sobie najcenniejsze wartości narodowego ducha, nie bacząc na straszny ból, jaki staje się jego udziałem. Tym sposobem twórczość przekształca się w ofiarę, wymagającą wyrzeczenia się osobistych aspiracji i pragnień. „Ja” poety musi ustąpić potrzebom ogółu, choćby ten ogół nie zdawał sobie sprawy z ich istnienia i lekceważył – czy nawet odrzucał – tych, którzy je przypominają:

Kto czuł i myślał za naród w niewoli,  
Ach! Ten wie tylko, jak złość ludzka boli. [...]  
Jakiejże łaski potrzeba i siły,  
Aby się odjąć wszystkiemu, co żywe  
I z grobów tylko wskrzeszać miłościwe,  
A to wskrzeszenie tak ukochać cało,  
Żeby aż żyło i w nas pozostało. (IX, 450–451)

Wyobrażenia Pola o własnej roli poety są skrajnie utylitarystyczne i streszczają się w pojęciu służby. Konkretyzuje je kilka charakterystycznych figur słownych. W późniejszym z utworów związanych z pisaniem *Pacholęcia...* jest to – w analogii do fabuły poematu – wyobrażenie siebie samego jako jeńca Polski, który pyta, czy ktoś kiedyś wyzwoli go z jarzma, w jakie wzięli go obcy, ale i swoi<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> O reakcji Pola na zarzuty Ujejskiego zob. także Z. Sudolski, *Źródła inspiracji twórczych Wincentego Pola*, [w:] *Wincentego Pola fascynacje literaturą i krajobrazem*, pod red. T. Piersiaka, A. Timofiejewa, Lublin 2010, s. 22–23.

Parę lat wcześniej, bo w styczniu 1856 r., pisze Pol list poetycki *Do Pana Januarego Suchodolskiego*, by podziękować mu za obraz Mohorta, tytułowego bohatera jednego z najlepszych swoich poematów. Przyjął dzieło z radością, ponieważ dostrzegł w nim rzadkie świadectwo duchowego porozumienia z rodakami i oddziaływania własnych idei. W tym czasie Pol był w złym stanie psychicznym, spowodowanym śmiercią żony Kornelii (zmarła 28 sierpnia 1855 r.). Przeształ pisać i – jak twierdzi w wierszu – obraz Suchodolskiego przywrócił mu poczucie obowiązku przytłumione osobistymi kłopotami. Tym razem – znów w odniesieniu do własnego bohatera, utrwalonego teraz również malarskim pędzlem – twórczość jawi się Polowi na podobieństwo żołnierskiej powinności Mohorta, która wymaga przezwyciężenia słabości, gdyż „w szeregu nie wolno i jęknąć”. Poeta jest więc żołnierzem, może nawet przede wszystkim wtedy, gdy zamiast karabinu trzyma w ręku pióro i nim broni zagrożonych podstaw istnienia narodu. Twórczość poetycką bardzo często zresztą określa Pol mianem walki – wyniszczającej i bolesnej, jeśli trzeba występować także przeciwko tym, których obdarza się największą miłością.

Przekonanie o podporządkowaniu dzieła sprawom i wartościom ważnym dla całego narodu otrzymuje skrajną już postać w krótkim dedykacyjnym *Wierszu napisanym na „Pieśniach Janusza” danyh W. D. w 1864 r.*

Ta muza nasza to biedna służebna,  
Co krwią i łzami płaci chleb powszedni –  
Ale w tym domu tak bardzo potrzebna,  
Że i bogaci będą bez niej biedni. (VII, 424)

Wyodrębnione przed chwilą warianty rozumienia przez Pola zadań i funkcji własnej twórczości odcinają się zdecydowanie od rozpowszechnionych w romantyzmie koncepcji poezji wieszczej, aspirującej do przewodzenia narodowi. W związku z tym nie zajmują go również związane z nimi tytaniczne rozterki duchowe przeżywane przez natchnionego geniusza. Pol-poeta jest kreowany na miarę bardziej zwyczajną. Jego misja polega przede wszystkim na obronie tradycyjnych wartości, odziedziczonych po przodkach i gwarantujących tożsamość Polaków w warunkach niewoli oraz zagrożeń ze strony obyczajów zrodzonych przez zdehumanizowaną współczesność. Jej spełnianie nie budzi wątpliwości, kanon tradycji jest trwały i nie można go rewidować, jeśli więc z przeszłością ma zostać utrzymana. Źródłem frustracji jest natomiast dominująca świadomość rozmijania się z narodem, który utracił cześć dla swojej historii. Krytycyzm, gorycz z tego powodu odczuwana nie prowadzą jednak do wzgardy wobec okaleczonej zbiorowości, jak to się wówczas często zdarzało w poetyckich deklaracjach. Zawody i rozczarowania zdają się tylko umacniać posłannictwo strażnika pamięci. Można by je określić mianem swoistej „pracy u podstaw” narodowego bytu. Metafory jeńca, żołnierza i służebnicy mają wspólne pole znaczeniowe, ewokują mianowicie sytuację zależności, podporządkowania i przymusu. Uwarunkowania te skutecznie podcinają poecie skrzydła, jego udziałem staje się przyziemny, a nawet – jak widzieliśmy – podziemny trud, podejmowany bez nadziei na to, że szybko przyniesie oczekiwane owoce. Niemniej jest



konieczny, gdyż bez niego zatraci się i zginie naród, poddawany – zdaniem Pola – presji obcych mu wzorów obyczajowych, fałszywych idei społecznych czy nowinek ekonomicznych i technicznych, rujnujących sposoby gospodarowania głęboko zakorzenione na polskiej wsi.

Nie ma już dziś potrzeby bronić późnego Pola przed zarzutami o ślepy tradycjonalizm, obskurantyzm intelektualny, brak zaufania do cywilizacyjnego postępu, gdyż wynikały one głównie z przekonań ideowych krytyków. Jego poglądy na świat mieszczą się wówczas w granicach szeroko rozumianego konserwatyzmu wspartego silną i szczerą religijnością. Stąd też – jak można sądzić – wywodzi się większość jego lęków i obaw. Nie akceptował wielu zjawisk współczesnej rzeczywistości, bo zbyt szybko oddalały się od życia w jego dawnym kształcie. Niemniej przecież nie odsuwał się od tej rzeczywistości i jeśli jako dojrzały już poeta pragnął ocalać od zapomnienia dawne obyczaje, to jako uczoney, organizator i uczestnik przedsięwzięć naukowych, kulturalnych i gospodarczych silnie angażował się w działania bieżące, istotne w jego przekonaniu dla narodowych interesów<sup>10</sup>. Wśród poezji okolicznościowych odnajdziemy sporo wierszy poświadczających tę aktywność. Pozwalają one między innymi na sformułowanie kilku spostrzeżeń o użytych przez Pola sposobach artykulacji tematu nauki oraz jej twórców, który w poezji romantyzmu nie cieszył się przychylnym zainteresowaniem. Powody tej sytuacji są raczej powszechnie znane, nie ma więc potrzeby dokładniej tu ich omawiać. Nieufność wobec profesjonalnych badaczy miała swoje źródła w przekonaniach ontologicznych oraz w maksymalizmie poznawczym romantyków. Niemałą rolę – zwłaszcza w dojrzałej fazie romantyzmu – odgrywały też motywacje religijne: to gorąca wiara wiodła ducha do prawd objawionych, ogarniających wszystkie dziedziny bytu, wchodziła więc w konflikt z nauką opartą na podstawach racjonalnych i empirycznych, czysto ludzkich, pozbawionych sankcji Bożej. Jeśli taka ograniczona w swoich możliwościach wiedza rościła sobie prawa do wyłączności i nieomylności, traktowana była jako świadectwo pychy człowieka i sytuowana w orbicie wpływów szatańskich. W wielu utworach romantyków w pobliżu zadufanych w sobie mędrków pojawia się diabeł, sam zresztą chętnie przybierający postać uczonego czy filozofa. Woń siarki piekielnej czuć w odpowiednich scenach III cz. *Dziadów* Adama Mickiewicza, w *Kordianie* Juliusza Słowackiego, w *Nie-Boskiej komedii* Zygmunta Krasińskiego, by sięgnąć po pierwsze z brzegu przykłady. Sporo materiału na ten temat dostarczają epigramaty ze zbioru *Zdań i uwag* Mickiewicza, gdzie bezbożny filozof i szatan tworzą parę bohaterów jednako oskarżanych o szerzenie kłamstwa i moralnego zła. Mistyczny Słowacki włącza co prawda do swych przemyśleń osiągnięcia naukowe z różnych dziedzin, ale traktuje je wyłącznie jako materiał wyjściowy dla własnej syntezy,

<sup>10</sup> Jan Orłowski uznał program społeczny Pola za bliski hasłom pozytywistów (tegoż, *Wincenty Pol o potrzebie „mężów pióra i nauki”*, [w:] *Obrazy natury i kultura. Studia o Wincentym Polu*, pod red. M. Łoboz, Wrocław 2015, s. 493). Zob. też inne rozprawy tego autora: *Idea słowiańska Wincentego Pola z tej samej książki oraz Troski Wincentego Pola o ocaleniu dziedzictwa kultury narodowej*, [w:] *Świat Wincentego Pola. Romantyzm, realizm, pamięć*, pod red. A. Timofiejewa, Lublin 2015.

wykraczającej daleko poza granice wyznaczone przez ówczesne metodologie badawcze. Cyprian Norwid w imię wiary odrzuca teorię ewolucji Darwina, zaś Teofil Lenartowicz w późnym wierszu *Rozmowa chłopca z uczonym* jeszcze raz potwierdza wyższość mądrości ludowej nad bezdusznymi teoriami astronomów<sup>11</sup>.

Stanowisko Pola w sprawach znaczenia nauki i dokonań jej przedstawicieli jest odmienne, pozbawione lęków, podejrzliwości oraz braku wiary w możliwości tego rodzaju działania. Bez wielkiego ryzyka można powiedzieć, że jest po prostu bardziej nowoczesne. Uzasadniały taką postawę przede wszystkim jego osobiste doświadczenia jako badacza geografą, świadomego rygorów formułowania twierdzeń naukowych i ich weryfikacji. Istotny był też – jak się wydaje – inny czynnik. Poeta zniósł bowiem opozycję między wiarą a nauką, zwłaszcza nauką badającą zjawiska przyrodnicze, uznając odkrycia tej ostatniej za zgodne z Boską wolą. Wynikało to wprost z zasad jego religijności, mieszczącej się w ramach katolickiej ortodoksji, które w ostatecznym rachunku sprzyjały postawie zaufania do stworzonego przez Boga świata i człowieka. Niemniej jednak zasady te wyznaczały również granice – dopuszczały badania szczegółowe, ale wykluczały oparte na nich światopoglądowe uogólnienia sprzeczne z religijnym obrazem rzeczywistości<sup>12</sup>.

Charakterystyczny z tego punktu widzenia materiał zawiera laudacyjny *Wiersz napisany z okoliczności otworzenia w Uniwersytecie Pragskim fizjologicznego Zakładu przez J.N. Purkynie* (1852). Bohater utworu, Jan Nestor Purkynie, znakomity czeski fizjolog i anatom, znany był Polowi osobiście. Autor ukazuje go jako uczonego, pozostającego pod wpływem Bożego natchnienia. Ono właśnie umożliwia odkrycie „wielkich tajników natury”. Odkrycie to nosi wszelkie znamiona poznawczego rewelatorstwa. Uwydatniają je – rzadkie u Pola – odniesienia do motywów mitologicznych. Purkynie jest porównywany do Jowisza, bowiem – jak on – przyniósł światło, „By się świat przejrzał w prawdach wiekuistych”. Rozwija to porównanie następnym, wielce wymownym, fragmentem:

Jako Minerwa z czaszki Jowiszowej  
Wynikła cała i od razu zbrojna –  
Tak umiejętność nowa z twojej głowy  
Wyszła i stoi jak posąg spokojna. (V, 329)

<sup>11</sup> Kwestie poznawczych i ontologicznych przekonań romantyków omawiane były w licznych rozprawach szczegółowych, których nie sposób tu przywoływać, ograniczę się zatem do wybranych ujęć syntetycznych: M. Piwińska, *Bóg utracony i Bóg odnaleziony. Buntownicy i wyznawcy*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, seria pierwsza, praca zbiorowa pod red. M. Żmigrodzkiej i Z. Lewinówny, Wrocław 1971, s. 251–301; J. Tomkowski, *Mistycyzm oraz Spirytualizm*, hasła w *Słowniku literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991; M. Heller, *Filozofia świata. Wybrane zagadnienia i kierunki filozofii przyrody*, Kraków 1992 (rozdział *Romantyczna filozofia przyrody*, s. 109–128).

<sup>12</sup> Stąd również i Pol nie zaakceptował darwinizmu, jak świadczy o tym jeden z jego listów do redakcji „Przeglądu Lwowskiego” z 3 stycznia 1871 r. Zob. *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826–1872*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 2004, s. 484.



Słowo *praca*, niejako naturalnie związane z działalnością badawczą i wielokrotnie w takim kontekście u Pola spotykane, pada w związku z osiągnięciami bohatera utworu tylko raz. Ich wartość podkreśla natomiast leksyka kojarząca je ze światłem (oprócz tego centralnego wyrazu występują jeszcze: blask, promień słoneczny, jasność). Zwraca uwagę to, że Pol zbudował postać Purkyniego w oparciu o cechy, którymi najczęściej w jego czasach obdarzano poetów, poetom zaś najwyraźniej ich skąpił. Należy do nich natchnienie, rozumiane jako kontakt z boską transcendencją, co wnosi do charakterystyki aurę sakralności, oraz przyznanie uczonemu twórczej i potężnej siły ducha zdolnego przeniknąć tajemnice rzeczywistości.

Pisarz potraktował Purkyniego jako osobistość naukową o randze światowej i ponadczasowej. W utworze *Józefowi Brodowiczowi na 50-letnią rocznicę pełnego zasług publicznego zawodu* (1867) położył natomiast nacisk na inne sprawy. Wyeksponował mianowicie wierność nauce i ofiarność adresata w jej służbie. Józef Brodowicz był profesorem medycyny i dwukrotnym rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz prezesem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w latach 1839–1841 i 1847–1848 (funkcje te wówczas łączono). Ten znakomity lekarz i organizator budził jednak kontrowersje ze względu na swoją postawę polityczną. Pol, świadom kłopotów, jakich przysparza pełnienie funkcji kierowniczych w kraju pod obcym panowaniem, opowiada się po jego stronie. Wspominając o dawnych perypetiach Brodowicza na stanowisku rektora, obrzuca jego przeciwników zgoła niewyszukanymi inwektywami (robactwo, gniazdo węży, mówi o nikczemnym matactwie i szalbierstwie). Znowu działa tu poręczny i podręczny schemat: wybitny Polak kontra zawistne i niezdolne do honorowania rzetelnych osiągnięć otoczenie. obrońca światła wiedzy ostatecznie odnosi jednak zwycięstwo, o czym upewnia symbolika wegetatywna, wprowadzona w końcowych partiach wiersza: co „Kmieć Boży” (takie zaszczytne miano Brodowicz otrzymuje) zasiał

To rośnie ojczyźnie miłośnie  
I stoi wśród dziejów stateczno. (V, 288)

Zasiał zaś – i to jest interesujące z punktu widzenia tego wywodu – jako nauczyciel młodszych pokoleń oraz twórca organizacyjnych warunków dla działalności dydaktycznej i badawczej (o medycznych sukcesach jubilatą twórca nie wspomina). Skoro zatem podkreśla Pol jego zasługi w tych szczególnie sprawach, to znaczy, że umie docenić ich wagę dla rozwoju nauki jako ważnej dziedziny narodowego życia. To świadectwo trzeźwego i szerokiego spojrzenia poety na kwestie funkcjonowania uczonych w otoczeniu z wielu względów niezbyt przyjaznym ich misji.

Wiąże się z tym inny jeszcze problem. Chodzi o instytucjonalizację badań naukowych. Również to zagadnienie jest wyraźnie Polowi bliskie. Dochodzi do głosu w dwóch wierszach okolicznościowych. Pierwszym z nich jest wspomniany wyżej utwór poświęcony zakładowi fizjologii na uniwersytecie w Pradze. Rozpoczyna go obrazowa pochwała „dwóch sióstr”, czyli wielkich i dawnych szkół: właśnie uniwersytetu w Pradze i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ośrodki te traktuje autor jako

niezmiernie ważne dla obu narodów nie tylko dlatego, że „rozlały światło” wiedzy, ale także ze względu na inne funkcje: dobrze służyły swoim ojczyznom w chwilach trudnych i rozświecały je w świecie. Znaczenie instytucji naukowych dla podtrzymania narodowości w momentach kryzysowych określa szerzej *Rytm na uroczystość pięćdziesiąt letniej rocznicy założenia Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, odczytany na publicznym posiedzeniu Towarzystwa dnia 16 maja 1868 r.* Pol był aktywnym członkiem TNK<sup>13</sup>, dobrze znał realia jego działalności, miał też jasno sprecyzowaną opinię na temat warunków, w jakich nauka polska się rozwija. Mówi o nich w ten między innymi sposób:

Bo też za wiele i za bardzo wiele  
Musiała praca duchowa zastąpić;  
Gdzie tylko słowo stać mogło na czele,  
Gdzie tylko natchnień wiek nie raczył skąpić.  
I z dumą można by spojrzeć za siebie,  
Gdyby nie pamięć – z czego to wyrosło,  
W jakim ucisku i w jakiej potrzebie,  
Z boleścią wieku i serca się niosło? (V, 318–319)

Łatwo odczytać z tych słów gorzyc patrioty, świadomego, jak ogromne spustoszenia w sferze kultury i nauki spowodowała niewola polityczna. Dziś, z perspektywy wielu lat od tamtych czasów, wiemy doskonale, że dziedziny te musiały wtedy spełniać powinności, jakie w normalnych warunkach należą do kompetencji państwa. Pol zdawał sobie z tego sprawę już wówczas, tym donioślejsze były dla niego wszelkie, nawet drobne, przejawy owej „pracy duchowej”, świadczące o wewnętrznym życiu Polaków i dające nadzieje na przyszłość:

...z tego posiewu  
Światła i prawdy, i Bożego krzewu  
Urośnie wielkie dobro dla Narodu,  
Nim się stulecie schyli do zachodu. (V, 321)

I tu – jak widać – nie zapomniiał Pol o sakralizacji prawdy naukowej; wcześniej powiedział o niej, że jest to pochodzący z nieba głos anioła. Uczeni, dzięki którym ten głos jest słyszalny („na czas” – podkreśla autor), są zatem pośrednikami między niebem a ziemią, ponadto określa ich etos pracy, służby i poświęcenia. Frazeologia utworu angażuje zespół pojęć znanych już po części z refleksji nad kondycją poety: wśród nich pojawia się górnik, wydobywający cenne kruszce i żelazo, nurek, dostarczający perły, oraz zupełnie już swojska pszczoła. Widać w nich dążność do konkretyzacji badawczego wysiłku przez sprowadzenie go do bliskich potocznemu doświadczeniu form ciężkiej pracy fizycznej. I uczeni, podobnie jak poeci, swe dzieła okupują cierpieniem, gdyż kieruje nimi miłość do prawdy, ludzi i narodu –

<sup>13</sup> Omówienie aktywności Pola w TNK przynosi rozprawa F. Ziejki, *Wincenty Pol – poeta Krakowa*, [w:] *Wincentego Pola fascynacje literaturą i krajobrazem...*, s. 193–223 (szczególnie istotna dla moich rozważań jest jej część VI).

bez względu na trud pomnażają skarby niezbędne do zachowania jego duchowej samoistności.

Nie ma może nic specjalnie dziwnego w tym, że profesor uniwersytecki obdarzony talentem wierszowania upamiętnia instytucje i wydarzenia ze swego środowiska, a w dodatku w jego przekonaniu społecznie doniosłe. Niemniej jednak wtedy, kiedy te wiersze powstawały, niełatwo znaleźć podobne przykłady sojuszu poezji i nauki, bez trudu natomiast znajdziemy dziesiątki utworów poświęconych artyzom i sztukom przez nich uprawianym, bo tu najlepiej realizowały się wyobrażenia o twórczej naturze człowieka, tak mocno akcentowane przez romantyków. Na tym tle praca badawcza mogła wydawać się żmudnym i mało pociągającym wyobraźnię mozołem, kojarzącym się raczej z jakąś zagraconą pracownią czy zakurzoną biblioteką niż ze swobodnym lotem myśli w ekscytujące przestrzenie Tajemnicy. Jeszcze mniej atrakcyjnie wyglądać musiały czynności stowarzyszeń i placówek naukowych, którymi z taką powagą zajmuje się Wincenty Pol. Zdecydowanie opozycyjne wobec jego stanowiska są na przykład wiersze Norwida, pochodzące z tego samego mniej więcej czasu i bezpośrednio poświęcone temu właśnie zagadnieniu: *Posiedzenie (fraszka)* i *Teza (na Katedrę Literatury)*. Mają one charakter humorystyczny, kpią z fasadowości i rzeczywistej bezproduktywności różnych Towarzystw-uczonych i Akademii, zainteresowanych przede wszystkim formalnymi aspektami swego działania, jak ów „komplet” z *Posiedzenia* czy „składki” z innego jeszcze wiersza pod tytułem *Czas i Prawda*, lub też rozważających problemy mało istotne bądź zgoła bzdurne („Albowiem można z wiechy robić konferencje”) – jak w *Tezie*. Porównanie poglądów dwóch poetów pozwala na sformułowanie wniosków na temat przyczyn tak znaczących różnic między nimi. Norwid bezruchowi akademickich „mężów” przeciwstawia w *Posiedzeniu* ważne dla ludzkości wynalazki pasjonatów, pozostających poza oficjalnymi strukturami nauki:

– I siedzą... siedzą... aż tam gdzieś na świecie  
 Wariat wynajdzie p a r ę, a artysta  
 Podrzędny – promień słoneczny utrwali,  
 A nieuczony jakiś tam dentysta  
 Od wszech boleści człowieka ocali...  
 A Akademie milczą... lecz w komplecie<sup>14</sup>.

Podstawą krytycznej oceny uczonego gremium jest tu więc jego zupełna nieefektywność badawcza (podobnie i w pozostałych dwóch wierszach), rażąco sprzeczna z możliwościami i celami, do jakich zostało powołane. Dla Norwida liczy się wyłącznie ten ostateczny rezultat – odkrycie, które zmienia na lepsze ludzki świat. W tym, że takie odkrycia skłonny był wiązać głównie z zaangażowaniem wybitnych jednostek, można dopatrywać się ech romantycznego indywidualizmu, potwierdzanego też przecież przez obserwację: o postępie wiedzy decydowały w XIX wieku przede

<sup>14</sup> C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. I: *Wiersze*, cz. I, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1971, s. 171. Dwa pozostałe utwory Norwida znajdują się w t. II *Pism wszystkich: Teza...* na s. 256, *Czas i Prawda* na s. 101–102.

wszystkim osiągnięcia jednostkowe. Pol patrzy na te sprawy inaczej, dla niego – jak się wydaje – najważniejszy jest sam fakt istnienia i trwania krajowych instytucji naukowych, natomiast kwestię ich wkładu w rozwój wiedzy usuwa jakby na plan nieco dalszy. Jeśli Norwid z kąśliwą ironią wprowadza do *Posiedzenia* motyw „ogromnej sali”, z której „wyniesiono śmiecie / I kurz otarto z krzesel” przed obradami akademików, to autor *Rytmu...* daje w nim wyraz wielkiej satysfakcji z powodu uzyskania przez TNK długo oczekiwanej siedziby własnej, gdyż upatruje w niej rękomię dalszego pomyślnego działania. Z równą satysfakcją podkreśla przy tym, że siedziba ta powstała między innymi z ofiar społeczeństwa, czyli z owych składek, z których natrząsa się *Czas i Prawda*. Tu, w Polsce pod zaborami, miary sukcesu były – jak wiadać – zupełnie różne od tych, jakimi posługiwał się „świata obywatel” Norwid<sup>15</sup>. Do podobnych wniosków skłania lektura wiersza *W pamiętnej księdze zwiedzających zbiory ojczyste Włodzimierza Dzieduszyckiego* (VII, 389)<sup>16</sup>. Względy merytoryczne, naturalnie przecież związane z muzealną ekspozycją, najwyraźniej nie są dla Pola najbardziej istotne. Wspomina tylko ogólnie o „płynącym z niej „pożytku wieku”, natomiast z naciskiem podkreśla, że przedsięwzięcie Dzieduszyckiego to świadectwo miłości Boga i ojczyzny, które przyniesie narodowi sławę, a równocześnie zmaże „stare winy” i spłaci „stary dług”, czyli – jak się można domyślać – spełni patriotyczne zobowiązania wobec przodków oraz kraju, ukazując „dary ziemi” polskiej i „skarby ducha” Polaków. Dodać tu można, że wagę rozmaitych organizacji i instytucji naukowych dla naszej kultury akcentował również pisarz we wspomnianym już cyklu prelekcji lwowskich o polskiej dziewiętnastowiecznej literaturze<sup>17</sup>.

Przeгляд poezji okolicznościowych Wincentego Pola potwierdza dominujące w ostatnich latach opinie o jego znaczącym miejscu w życiu literackim i umysłowym XIX wieku. Wskazuje przede wszystkim na ścisłe związki piewcy piękna ojczystych krajobrazów i ojczystej historii z czasem jak najbardziej aktualnym, z ludźmi, wydarzeniami i problemami, decydującymi w dużej mierze o obliczu trudnej krajowej rzeczywistości, którą starał się współtworzyć i kształtować jako poeta i uczoney. W młodości spełniał swój patriotyczny obowiązek w sposób niejako standardowy dla pokolenia: został żołnierzem i autorem poezji tyrtejskich. Później jego wybory życiowe już tak oczywiste nie były i to ta zapewne okoliczność przysporzyła mu wielu przeciwników jeszcze za życia. Z dzisiejszej perspektywy wybory te okazują się nader interesujące. Poezja pozostała i chociaż zmieniła swój charakter nadal miała oddziaływać na rodaków, żołnierza natomiast zastąpił profesor uniwersytecki

---

<sup>15</sup> Wpływ położenia (pisarz krajowy – pisarz emigracyjny) na poglądy Pola i Norwida podkreśla A. Łukomska w instruktywnej rozprawie *„Nie umieją uczynić literatury przytomną i potrzebną dla narodu”. Wincenty Pol i Cyprian Norwid o zadaniach artysty i sztuki narodowej*, [w:] *Świat Wincentego Pola. Romantyzm, realizm, pamięć...*, s. 93–108. Autorka nie odnosi się tutaj do kwestii rozumienia nauki przez obu pisarzy, ale pomysł skonfrontowania ich postaw jest nader interesujący, a wiele spostrzeżeń z niego wynikających zgadza się z intencjami mojego szkicu.

<sup>16</sup> Zob. K. Karolczak, dz. cyt., s. 674–675.

<sup>17</sup> Zob. M. Łoboz, dz. cyt., s. 168–169.

i badacz przyrody, twórca nowej u nas dyscypliny naukowej, zgodnej z trendami nauki europejskiej<sup>18</sup>. To przemiana godna szacunku, wskazująca na otwarty umysł Pola, jego pogłębioną świadomość procesów cywilizacyjnych, charakterystycznych dla nowoczesnych społeczności. I chociaż, jak wskazują analizowane tu utwory, powinności nauki w kraju rozumiał w sposób specyficzny, wprzegając ją przede wszystkim w służbę narodowi, a mniejszą rolę przyznając jej zobowiązaniom czysto poznawczym, to sam jako badacz doskonale godził oba te zadania. Inaczej rzecz się ma z poezją. Za jej uprawianie w warunkach niewoli politycznej płaci się jednak wyższą – jak się wydaje – cenę, zwłaszcza wtedy, gdy powołaniu temu patronuje szczerzy i gorący patriotyzm. Cenę tę zapłacił również autor omawianych tu wierszy i w nich po części została ona określona. Wyraża się znamienym ograniczeniem autonomii tej sztuki. Koncepcja twórczości poetyckiej jako pełnej miłości ofiary dla narodu, poniesionej przez poetę rezygnującego z własnych artystycznych ambicji, dydaktyzm jako najważniejszy cel poetyckiego słowa, naiwna niekiedy religijność orientują się wyraźnie ku biedermeierowi<sup>19</sup> i mimo zrozumienia oraz sympatii dla intencji Pola każą przecież sytuować go wśród pisarzy mniejszego lotu, o tyle ważnych, że karmili „chlebem powszednim” poezji szerokie rzesze czytelników.

## Bibliografia

- Bachórz J., *Miejsce Wincentego Pola w polskiej literaturze dziewiętnastowiecznej*, [w:] *Wincentego Pola fascynacje literaturą i krajobrazem*, pod red. T. Piersiaka, A. Timofiejewa, Lublin 2010.
- Harasimiuk K., *Myśl geograficzna Karola Rittersa i Aleksandra Humboldta w twórczości geograficznej Wincentego Pola*, [w:] *Wincentego Pola fascynacje literaturą i krajobrazem*, pod red. T. Piersiaka, A. Timofiejewa, Lublin 2010.
- Heller M., *Filozofia świata. Wybrane zagadnienia i kierunki filozofii przyrody*, Kraków 1992.
- Janion M., *Zmierzch romantyzmu*, [w:] *też*, *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969.
- Kamionkowa J., *Rola poety w społeczeństwie i jego literacki wizerunek własny*, [w:] *też*, *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia*, Warszawa 1970.
- Karolczak K., *Literaci a Dzieduszyccy*, [w:] *Poetyka losu i historii. Profesorowi Tadeuszowi Budrewiczowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. nauk. K. Gajda, R. Stachura-Lupa, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2017.

---

<sup>18</sup> Zob. np. K. Harasimiuk, *Myśl geograficzna Karola Rittersa i Aleksandra Humboldta w twórczości geograficznej Wincentego Pola*, [w:] *Wincentego Pola fascynacje literaturą i krajobrazem...*, s. 131–139.

<sup>19</sup> Tradycja wiązania Pola z literackim biedermeierem sięga lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia (M. Janion, *Zmierzch romantyzmu*, [w:] *też*, *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969), kiedy wyrażała krytyczny stosunek do poety. Nowych impulsów, pozbawionych dawniejszych uprzedzeń, dostarczył jej J. Bachórz, autor rozprawy *Miejsce Wincentego Pola w polskiej literaturze dziewiętnastowiecznej*, [w:] *Wincentego Pola fascynacje literaturą i krajobrazem...*, s. 29–42.

- Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826–1872*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 2004.
- Łoboz M., *Śpiewak pieśni niedogranych. W kręgu twórczości Wincentego Pola*, Wrocław 2004.
- Łukomska A., „*Nie umięg uczynić literatury przytomną i potrzebną dla narodu*”. *Wincenty Pol i Cyprian Norwid o zadaniach artysty i sztuki narodowej*, [w:] *Świat Wincentego Pola. Romantyzm, realizm, pamięć*, pod red. A. Timofiejewa, Lublin 2015.
- Maciąg W. *Dwie legendy genialnego artysty w poematach o Wicie Stwoszu: Wincentego Pola i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, [w:] *Świat Wincentego Pola. Retoryczna tradycja czy romantyczna swoboda*, red. T. Piersiak, A. Timofiejew, Lublin 2012.
- Orłowski J., *Wincenty Pol o potrzebie „mężów pióra i nauki”*, [w:] *Obrazy natury i kultura. Studia o Wincentym Polu*, pod red. M. Łoboz, Wrocław 2015.
- Piwińska M., *Bóg utracony i Bóg odnaleziony. Buntownicy i wyznawcy*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, seria pierwsza, praca zbiorowa pod red. M. Żmigrodzkiej i Z. Lewinówny, Wrocław 1971.
- Pol W., *Dzieła wierszem i prozą*, pierwsze wydanie zbiorowe, przejrzane i uporządkowane przez samego autora, t. I–X, Lwów 1875–1878.
- Sudolski Z., *Źródła inspiracji twórczych Wincentego Pola*, [w:] *Wincentego Pola fascynacje literaturą i krajobrazem*, pod red. T. Piersiaka, A. Timofiejewa, Lublin 2010.
- Tomkowski J., *Mistycyzm oraz Spirytualizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991.
- Ziejka F., *Wincenty Pol – poeta Krakowa*, [w:] *Wincentego Pola fascynacje literaturą i krajobrazem*, pod red. T. Piersiaka, A. Timofiejewa, Lublin 2010.

### Poets and scholars in Wincenty Pol's occasional poems

#### Abstract

The first part of the paper is dedicated to Wincenty Pol's occasional poems, dedicated to poets and poetry, and on that basis, it is possible to reconstruct the author's perception of the situation of poets and poetry, as well as their role in society deprived of political identity. The second area of discussion are Pol's works, which are addressed to scholars and, at the same time, emphasise the significance of their activity for the spiritual condition of the Poles, and indicate the originality of the poet's (and an active researcher's) reflections in relation to individual and collective research initiatives.

**Key words:** occasional poetry, Romanticism, *biedermeier*